

Julitta Koćwin  
Uniwersytet Wrocławski

# Między monetaryzmem a gospodarką regulowaną. Wpływ światowego kryzysu na rynkach finansowych (2008–2009) na modernizację liberalnych teorii rozwoju gospodarczego

JEL Classification: G01, P16

**Keywords:** financial crisis, monetarism, interventionism, controlled market.

## Abstract

**Between monetarism and controlled economy. Influence of world crisis in financial markets (2008–2009) on changes in liberal theories of economic development**

Crisis in the financial markets (2008–2009), often referred to as the “financial bubble,” questioned the monetarist theory shaped in the second half of the 20th century, whose precursor was Milton Friedman. Decrease in the rate of economic growth in highly developed Western economies, which was a result of that crisis, forced leading economists to critical opinions on the commonly adopted monetarist (neoliberal) system of market economy. American economist Paul Krugman (U.S. President Barack Obama’s economic advisor) became a proponent of returning to controlled market economy and supported state intervention in the economy. The article is a contribution to the discussion about the new model of market economy which would exclude market failures.

## Wstęp

Jednym z najbardziej spektakularnych zjawisk ekonomicznych gospodarki światowej, przyciągających uwagę polityków, ekonomistów, a także producentów i konsumentów, stał się światowy kryzys gospodarczy, który najbardziej dotknął Stany Zjednoczone, przenosząc się następnie na inne części świata. Skutkowało on zubożeniem społeczeństwa, wzrostem podatków, zmniejszonym wzrostem PKB.

Kryzys zawsze jest spowodowany jakimiś wydarzeniami, które zaczynają załamanie gospodarcze. Kiedyś na przykład takim wydarzeniem był krach na giełdzie na Wall Street, wówczas największej giełdzie świata, teraz zaś upadanie banków amerykańskich stało się niestety początkiem kryzysu, który objął nie tylko Stany Zjednoczone, ale także cały świat.

## 1. Doktrynalno-ekonomiczne przesłanki kryzysu finansowego końca lat 90. XX w.

Współczesny kryzys objawił się tym, że

najpierw czarne chmury zebrały się nad giełdami. Inwestorów niepokoiły informacje o załamaniu cen nieruchomości w USA oraz możliwym spowolnieniu, w jakie wchodzi gospodarka tego kraju. Potem okazało się, że papiery wartościowe, oparte o zyski z rat kredytów hipotecznych Amerykanów, to wydmuszki. Ceny akcji runęły w dół. Tak — pod koniec wakacji 2007 r. — zaczął się globalny kryzys finansowy<sup>1</sup>.

W październiku 2008 r., po tym jak amerykański bank inwestycyjny Lehman Brothers upadł, wybuchł już globalny kryzys gospodarczy. Gospodarka obniżyła tempo swojego rozwoju. Firmy, które utrzymywały się na rynku przez lata, w pewnym momencie zaczęły mieć bardzo poważne problemy finansowe i często zaczęły bankrutować. Nastąpiły masowe zwolnienia oraz nagłe cięcia kosztów.

Poznanie genezy obecnego kryzysu światowego wymaga odwołania się do teorii rozwoju gospodarczego wpływających na funkcjonowanie współczesnej gospodarki, od zakończenia drugiej wojny światowej.

Wzrost światowego PKB w pierwszych dwóch dekadach po drugiej wojnie światowej był bardzo wysoki, na co wpłynęło między innymi kilka czynników: odbudowa gospodarek narodowych ze zniszczeń wojennych, dynamiczny wzrost wymiany międzynarodowej, procesy integracji gospodarczej, podjęcie na szeroką skalę industrializacji w tak zwanych krajach socjalistycznych, realizacja doktryny interwencjonizmu państwowego w większości państw zachodnich. Twórcę tej doktryny, Johna M. Keynesa, David Ost określa mianem zbawiciela kapitalizmu (sic!)<sup>2</sup>.

Zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego nastąpiło z początkiem lat 70. ubiegłego wieku zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych, a w gospodarce światowej wystąpiły tak zwane kryzysy strukturalne, jak kryzys walutowy, paliwowo-energetyczny, szczególnie niebezpiecznym zjawiskiem stała się pogłębiająca się inflacja, rujnująca finanse publiczne oraz hamująca działalność inwestycyjną.

Przeciwdziałając skutkom osłabienia tempa wzrostu gospodarczego, kraje zachodnie powróciły do realizacji w polityce gospodarczej doktryny liberalizmu,

<sup>1</sup> *Kryzys: wygrani, przegrani*, „Polityka” 15.08.2009, s. 7.

<sup>2</sup> Por. J. Żakowski, *Zawał. Zrozumieć kryzys*, Warszawa 2009, s. 264.

zmodernizowanej do aktualnych warunków rozwoju społeczno-ekonomicznego, tak zwanego neoliberalizmu.

W realizacji doktryny neoliberalizmu szczególną (priorytetową) rolę zaczęły odgrywać poglądy monetarystów, krystalizujące się w toku krytycznej polemiki z poglądami keynesistów lub neokeynesistów, opartych na teorii wzrostu gospodarczego J.M. Keynesa.

Głównymi przedstawicielami nowej szkoły ekonomii (monetaryzmu) stali się Milton Friedman, Phillips, Phelps, których poglądy odnośnie do czynników wzrostu gospodarczego sprowadzały się do następujących założeń:

— główną determinantą zmian nominalnego PNB jest podaż pieniądza, traktowana jako zasób, a nie strumień;

— przyjęcie w polityce pieniężnej stałego wzrostu podaży pieniądza w stosunku do przyrostu realnego PNB, co zapewnia kontrolę nad gospodarką;

— twierdzenie, że istnieje stała relacja popytu na pieniądź w stosunku do nominalnego PNB;

— uznanie stabilnego charakteru rozwoju gospodarki kapitalistycznej w długim okresie i odrzucenie konieczności interwencjonizmu państwowego — uznanie dominującej roli rynku w usuwaniu zakłóceń w gospodarce;

— przypisywanie większego znaczenia walce z inflacją niż walce z bezrobociem;

— uznanie, że monetaryzm stanowi przede wszystkim sposób analizy rzeczywistości, a nie jej logiczny opis<sup>3</sup>.

Nadmienić należy, że w tym samym czasie kraje socjalistyczne, przeciwdziałając zarówno spowolnieniu wzrostu gospodarczego, jak i towarzyszącym temu zjawisku „trudności gospodarczych”, przystępują do realizacji doktryny realnego socjalizmu, „z ludzką twarzą”, która staje się nieudolną namiastką wprowadzania zasad gospodarki rynkowej przy zachowaniu wszystkich cech dotychczasowego systemu gospodarczego, a szczególnie kierowniczej roli partii komunistycznej i planowania centralnego o charakterze nakazowym.

Podobnie mierne efekty osiągają kraje słabo rozwinięte gospodarczo, tak zwanego Trzeciego Świata, które, przykładowo, jak

Indie przez kilkadziesiąt lat próbowały się rozwijać, naśladowując wzory radzieckie. W rozwój przemysłu inwestowało państwo, które chroniło rodzimą gospodarkę przed zewnętrzną konkurencją w myśl doktryny, że tylko w ten sposób zacofany kraj może się rozwijać. Efekty były opłakane. Dopiero stopniowe znoszenie barier dla konkurencji, czyli [...] liberalizacja i globalizacja, doprowadziło do szybkiego rozwoju największej na świecie demokracji<sup>4</sup>.

Eksperymenty dynamizacji wzrostu gospodarczego oraz próby wprowadzania nowych koncepcji usprawniających dotychczasowy model ekonomiczny zarówno w krajach socjalistycznych, jak i Trzeciego Świata skończyły się wia-

<sup>3</sup> Por. *Makroekonomia*, red. M. Noga, Wrocław 1995, s. 66 (*Polityka monetarna*).

<sup>4</sup> W. Gadomski, *Kapitalizm ma się dobrze*, „Gazeta Wyborcza” 16–17.05.2009.

domym negatywnym skutkiem, tj. upadkiem na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku ich systemów społeczno-ekonomicznych wskutek braku efektywności gospodarowania. Z wyjątkiem Chin, które przy zachowaniu interwencjonizmu państwowego w gospodarce, tj. modelu centralnego, dyrektywnego zarządzania gospodarką zapewniającego pełną kontrolę nad gospodarką, wprowadziły niekonwencjonalne rozwiązania rynkowe. W polityce gospodarczej zaczęły stosować nie tylko ortodoksyjne instrumenty, jak na przykład inwestycje w infrastrukturę i kapitał ludzki, ale też subsydiowały rozwój innowacyjnych gałęzi przemysłu, zaniżanie kursu walutowego, aby promować produkcję dóbr na eksport, i ograniczały sektor finansowy, kiedy polityka finansowa hamowała wzrost gospodarczy. Jednocześnie następowała liberalizacja i urynkowienie oraz otwarcie gospodarki chińskiej na świat.

Poza wspomnianym wyjątkiem można stwierdzić, że z początkiem lat 90. XX w. większość krajów w gospodarce światowej preferowała liberalne teorie wzrostu gospodarczego, kraje zaś zachodnie w polityce gospodarczej powszechnie zaczęły stosować doktrynę monetaryzmu.

Uogólniając, realizowana w ostatnich trzydziestu latach koncepcja monetaryzmu zaczęła stanowić wewnątrznie spójną doktrynę, której podstawą była wizja idealnego społeczeństwa kapitalistycznego, opartego na nieskrępowanym działaniu rynku. Aksjomatem tej doktryny stała się teza o egzogenicznym charakterze podaży pieniądza, która może być precyzyjnie kontrolowana przez władze emisyjne, a masa pieniądza w obiegu tylko w niewielkim stopniu zależy od stanu aktywności gospodarczej, gdyż o niej decyduje polityka banku centralnego. Podkreślić należy, że monetaryści przypisywali bankowi centralnemu pełną autonomię, która oznaczała podporządkowanie jemu całości polityki pieniężnej.

Uznanie egzogenicznego charakteru podaży pieniądza stało się bowiem podstawowym założeniem stabilności gospodarki, w której zmiany podaży pieniądza zależą od stanu koniunktury. Stąd też ilość pieniądza w obiegu nie jest sprawą formalną, lecz decyduje o równowadze ekonomicznej i jest jednym z podstawowych czynników napędzania koniunktury oraz źródłem wahań cyklicznych.

Przypisując rynkowi ponownie rolę podstawowego serwomechanizmu gospodarki, monetaryści przyjmowali za szkołą liberalnej ekonomii tezę, że w hierarchii realizacji długofalowych celów społeczeństwa kapitalistycznego podstawowe znaczenie ma „wolność wyboru” oraz nieograniczona konkurencja rodząca efektywność gospodarczą. Przyjęcie tej tezy oznaczało jednocześnie realizację postulatu państwa minimalnego, ograniczającego stosowanie interwencjonizmu wyłącznie do ochrony konkurencji oraz funkcjonowania wolnego społeczeństwa. Rola państwa miała sprowadzać się, podobnie jak w liberalizmie, do ochrony prawa, porządku i bezpieczeństwa kraju, określania i modyfikacji prawa własności, rozstrzygania sporów dotyczących reguł gry rynkowej, zapewnienia przestrze-

gania umów, popierania konkurencji oraz tworzenia stabilnych ram pieniężnych i fiskalnych gospodarki rynkowej.

Podkreślić należy, że przy takim założeniu państwo nie powinno prowadzić aktywnej polityki gospodarczej, lecz odgrywać pasywną rolę odnoszącą się wyłącznie do ustalania oraz ochrony reguł gospodarki rynkowej, która z jednej strony tworzy warunki do godzenia różnych interesów, z drugiej zaś stanowi idealny system, w którego ramach każdy podmiot gospodarczy przy zachowaniu aktywności gospodarczej w pełni realizuje swoje interesy (potrzeby).

Realizacja wspomnianych obu głównych założeń doktryny monetaryzmu miała gwarantować wysoki stopień efektywności gospodarczej oraz taką strukturę podziału dochodu narodowego, która nie jest sprzeczna z poczuciem sprawiedliwości.

Wzrost gospodarczy według monetarystów winna zapewnić polityka gospodarcza gwarantująca stały wzrost podaży pieniądza, na przykład w granicach 3–4%, która miała wywołać podobny wzrost PNB. Zakładano zgodnie z doktryną, że stopa wzrostu masy pieniądza (na przykład emisja pieniądza) rządzi stopą wzrostu nominalnego PNB oraz określa ostatecznie stopę inflacji, a ujawnienie deficytu budżetowego sprzyja realizacji polityki „trudnego pieniądza”.

Zwolennicy doktryny monetaryzmu negowali ustalone przez J.M. Keynesa podstawy polityki interwencjonizmu państwowego, podważając skuteczność takich instrumentów oddziaływania na wzrost gospodarczy, jak regulowanie stóp procentowych, kontrola zasobu pieniądza znajdującego się w obiegu czy też prowadzenie aktywnej polityki budżetowej, której celem byłoby zmniejszenie bezrobocia.

Wychodząc z założeń podstawowej tezy monetaryzmu głoszącej, że stała według określonej stopy podaż pieniądza wpływa na wzrost gospodarczy, państwa (rządy i banki centralne) zaczęły stosować politykę gospodarczą, która miała sprzyjać obniżce stóp procentowych oraz tworzeniu instytucji finansowych zapewniających napływ pieniądza do sektora nieruchomości, co tworzyło warunki do zwiększenia podaży pieniądza. Jednakże w ciągu ostatnich dwudziestu lat zaczęto znosić pewne ograniczenia na rynku finansowym dotyczące na przykład obrotu instrumentami pochodnymi lub tworzenia przez banki centralne specjalnych spółek udzielających ryzykownych kredytów, co prowadziło do narastania tak zwanej bańki spekulacyjno-finansowej. Rozluźnianie regulacji finansowych wynikało z koncepcji fundamentalizmu rynkowego będącego skutkiem przekonania, że w dłuższym okresie rynek dąży do równowagi, korygując błędy. Teza ta potwierdzała swoją prawdziwość przy poprzednich kryzysach, w których stabilność rynków finansowych była chroniona przez skuteczną interwencję państwa — za cenę powiększania bańki spekulacyjnej, przez co szkody spowodowane jej pęknięciem przybrały postać kryzysu światowego w latach 2008–2009.

## 2. Geneza kryzysu finansowego końca lat 90. XX w.

Przyczyną kryzysu na rynkach finansowych, który rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych, a następnie dotknął całą gospodarkę światową, poza błędnymi decyzjami polityki fiskalnej i monetarnej, były nadmierne i źle zabezpieczone pożyczki zaciągane głównie na inwestycje, w tym szczególnie na zakup nieruchomości oraz budownictwo mieszkaniowe, tworzące „bankę finansową”, gdyż nadmierny popyt powodował wzrost cen dóbr i usług, niewspółmierny do ich wartości. Wywoływana sztucznie zbyt długo trwająca hossa powodowała nieustany wzrost wartości aktywów. Banki tworzyły złudzenie wzrostu gospodarczego, obracając fikcyjnym pieniądzem niemającym zabezpieczenia zarówno w depozytach, jak i pasywach.

Nadmierne zadłużenie ukrywane było za pomocą takich instrumentów finansowych, jak obligacje zabezpieczone długami i kredytami hipotecznymi oraz masową sekurytyzacją długów, czyli zamianą kredytów (stanowiących relację między bankami a klientami) na papiery wartościowe wyceniane przez rynek.

Przykładem działania opisanego mechanizmu mogą być Stany Zjednoczone, w których Bank Rezerwy Federalnej (FED) zapewniał przez kolejne lata stały dopływ pieniądza do gospodarki, pomagając w ten sposób aktualnym ekipom rządowym w utrzymaniu koniunktury gospodarczej oraz w prewencyjnym zapobieganiu wystąpienia nawet niewielkiej recesji gospodarczej i wzrostu bezrobocia. Przykładowo, w 2003 r. FED przeprowadził obniżkę stóp do 1%, aby uniknąć deflacji, powodując tym samym wzrost kredytów. Nadmiar pieniądza na rynku zmusił inwestorów do poszukiwania lokat stwarzających nadzieję na wyższe zyski, a zarazem coraz bardziej ryzykownych, co zapoczątkowało łańcuch zdarzeń prowadzących do kryzysu. Podobne zjawisko wystąpiło w krajach europejskich, między innymi w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Irlandii. Ponadto, w większości krajów zachodnich istniały ulgi podatkowe dla otrzymujących kredyty mieszkaniowe, co czyniło je jeszcze tańsze.

Napływowi pieniądza na rynek sprzyjał ułatwiony dostęp do kredytów dla kredytobiorców nieposiadających odpowiednich zabezpieczeń. Sekurytyzacją zaś długów zajmowały się przedsiębiorstwa sponsorowane, jak spółki Fannie Mae i Freddie Mac, będące całkowicie zależne od rządu.

## 3. Między wolnym rynkiem a interwencjonizmem państwowym

Objawy kryzysu na rynkach finansowych w 2008 r. skłoniły rządy państw, na przykład Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, do zastosowania metod jego zwalczania podejmowanych w ramach interwencjonizmu państwowego, znajdujących uzasadnienie w teorii wzrostu Keynesa, tj. zwiększenia deficytu budżetowego i emisji pieniądza pod nowo wypuszczone obligacje rządowe celem doto-

wania banków oraz kluczowych gałęzi gospodarki, dla zapewnienia równowagi gospodarczej oraz przeciwdziałania wzrostowi bezrobocia<sup>5</sup>.

Rząd Stanów Zjednoczonych reagował na kryzys bardziej agresywnie niż rządy europejskie, stąd jego doświadczenia są najbardziej przydatne do podjętej analizy. Dodać do tego należy, że gospodarka amerykańska była zaliczana do najbardziej liberalnych na świecie, stąd podejmowane działania interwencyjne można uznać za najbardziej podważające dotychczasowe liberalne teorie rozwoju gospodarczego.

Politykę interwencjonizmu państwowego w USA zainicjował tak zwany plan Paulsona (dokapitalizowania banków), który w początkowej wersji polegał na wykupie przez instytucję publiczną złych aktywów bankowych. Rząd prezydenta Baracka Obamy plan ten uzupełnił między innymi bezpośrednimi wielomilionowymi dotacjami głównych sektorów gospodarki. Decyzja ta uwzględniała doświadczenia z poprzednich okresów recesji i przeczyła doktrynie, że rynek jest efektywny i samoczynnie powraca do równowagi, powszechnie głoszonej w okresie rządów Ronalda Reagana (i Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii)<sup>6</sup>.

Politykę impulsu finansowego i zachęt fiskalnych Baracka Obamy popierał między innymi neokeynesista, laureat ekonomicznej Nagrody Nobla, prof. Paul Krugman, krytykując jednocześnie te działania, które miały podtrzymać system finansowy<sup>7</sup>. Zgodnie z nią za każdym razem, gdy następował kryzys finansowy, władze państwowe i monetarne interweniowały, powodując wzrost zadłużenia gospodarki i emisję kredytów, chroniąc tym samym gospodarkę przed recesją. Czyniły tak, uważały bowiem, że rynek skoryguje ich błędy. Tymczasem owe kolejne interwencje wzmacniały błędy rynku.

Głównym narzędziem polityki gospodarczej stał się tak zwany impuls finansowy, który miał zahamować recesję i spowodować ożywienie gospodarcze. Skuteczność jego potwierdził między innymi prezydent USA Barack Obama 29 lipca 2009 r.:

Rynek stoi na nogach, system finansowy nie znajduje się już na krawędzi upadku. [...] Uratowaliśmy setki tysięcy miejsc pracy i spodziewamy się odzyskać pieniądze wydane na ratowanie

<sup>5</sup> Por. M. Morawiecki, *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.

<sup>6</sup> G. Soros, *Okropny, niezbędny kapitalizm*, „Gazeta Wyborcza” 27–28.06.2009.

<sup>7</sup> Por. *Keynes versus klasycy: runda druga*, „Gazeta Wyborcza” 30.10.2009. Paul Krugman, oceniając w styczniu 2009 r. plan stymulowania gospodarki przedstawiony przez prezydenta Obamę, stwierdzał, że idzie on w dobrym kierunku, lecz powinien być dwukrotnie większy. W jednym ze swych felietonów stwierdził wręcz: „Nie ma problemu zbyt dużych wydatków rządu, lecz jedynie problem wydatków niedostatecznych. Cokolwiek rząd zaproponuje, należy pomnożyć przez 2”. Krugman przekonuje, że dług państwa powstały w wyniku skumulowania się deficytów będzie łatwy do spłacenia, gdy wróci koniunktura. Na razie radzi, by się nim nie przejmować (W. Gadomski, *Ekonomia kryzysu. Pięć zaleceń na trudne czasy*, „Gazeta Wyborcza” 14.09.2009).

przedsiębiorstw. Dowodem na koniec recesji zdaniem Obamy jest spadek bezrobocia w lipcu z 9,5 do 9,4%<sup>8</sup>.

W tym samym czasie Bank Rezerwy Federalnej wydał oświadczenie: „że działalność gospodarcza stabilizuje się”, dając do zrozumienia, że nie planuje dalszych nadzwyczajnych środków stymulujących akcją kredytową. Postanowił jednocześnie utrzymać zerowe stopy procentowe, które miały stymulować popyt — wydatki ludności. Zastosowane przez rządy obu państw środki miały za zadanie z jednej strony zakończenie „paraliżu” sektora bankowego, z drugiej zaś zwiększenie wydatków konsumentów.

Przezwyciężenie „paraliżu” sektora bankowego wymagało oszacowania strat, jakie poniosły wskutek kryzysu poszczególne instytucje finansowe, oraz uporządkowania bilansów banków i uzupełnienia ich kapitału, aby mogły normalnie rozwijać działalność kredytową. Cel ten udało się stosunkowo łatwo osiągnąć przez zastosowanie impulsu finansowego.

Podjęte przez te państwa środki zwalczania kryzysu spowodowały, że w sumie kraje zachodnie, dotując ważne sektory przeżywające trudności ekonomiczne, stosując pakiety stymulacyjne, „wpompowały” w sumie biliony dolarów (czy funtów) w swoje gospodarki.

Globalna nierównowaga gospodarcza skłaniała również rządy niektórych krajów zachodnich do zaakceptowania dewaluacji swoich walut, aby w ten sposób zapewnić wzrost produkcji i eksportu, do podejmowania zdecydowanych działań likwidujących bariery inwestycyjne oraz wspierających eksport, na przykład przez kredyty i ubezpieczenia eksportowe. Wprowadzano też systemy poręczeń i gwarancji rządowych dla inwestorów, a także dla przedsiębiorców w pozyskiwaniu przez firmy środków na kapitał obrotowy. Stosowano także instrumenty popytowe, utrzymując na przykład niskie lub prawie zerowe stopy procentowe.

Trudniejszym zadaniem stało się zwiększenie wydatków konsumentów, tj. popytu w okresie kryzysu, w którym to wzrasta skłonność do oszczędności. Kryzys spowodował bowiem obniżenie wartości majątku konsumentów — przede wszystkim domów i oszczędności ulokowanych w inwestycjach na rynkach finansowych, co wywołało tendencje do jego odbudowy przez ograniczenie wydatków. Przykładowo szacuje się, że wartość majątku amerykańskich konsumentów spadła o 20%<sup>9</sup>.

Tym samym przestała działać dotychczasowa „lokomotywa wzrostu popytu”, którą w Stanach Zjednoczonych była konsumpcja. „Amerykanie są zadłużeni na sumę przeszło 17 bln dol. (120% PKB). Od końca roku 2008 zadłużenie to maleje w tempie około 3,5% na każdy kwartał. [...] W praktyce oznacza to, że Amerykanie, którzy przez ostatnie lata więcej wydawali, niż zarabiali, zaczę-

<sup>8</sup> Por. W. Gadomski, *Kryzys minie Polskę bokiem?*, „Gazeta Wyborcza” 17.08.2009.

<sup>9</sup> Por. S. Kawalec, *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.



li oszczędzać<sup>10</sup>. Można stwierdzić, że ta ostatnia okoliczność ma największy wpływ na okres recesji i na pojawienie się pierwszych symptomów ożywienia gospodarczego, które można obserwować z początkiem 2010 r.

Kryzys na rynkach finansowych w latach 2008–2009 rzutował na stan gospodarki światowej, w której wystąpiła wyraźna recesja, a także wniósł nowe implikacje do teorii wzrostu gospodarczego, wymagające poszukiwań nowych rozwiązań stymulujących procesy gospodarcze, zapewniających dynamikę wzrostu PKB.

Przewiduje się, że światowa gospodarka nie będzie już rosła jak przed kryzysem w tempie 3–5%, lecz 1–3%, co oznacza wysokie bezrobocie w wielu częściach świata i obniżenie poziomu konsumpcji<sup>11</sup>.

Do takiego wniosku skłania analiza przebiegu kryzysu, w którym można wyróżnić trzy fazy. Pierwsza: ostry kryzys finansowo-bankowy, analogiczny do tego z lat 30. XX w. Druga: klasyczna recesja, ale głębsza niż kiedykolwiek w ostatnim półwieczu. Trzecia: ponoszenie kosztów kryzysu: nie wiemy, czy w postaci stagflacji i deflacji, czy samej tylko stagflacji. Ten ostatni stan gospodarki światowej jest najbardziej prawdopodobny, gdyż na rynek są dziś wypychane ogromne masy pustego pieniądza. Kraje najbardziej dotknięte kryzysem albo pozwolą na wybuch inflacji, pozbawiając się swojego długu publicznego, albo sprzeciwią się inflacji, utrzymując bardzo wysokie stopy procentowe, które będą dusić popyt<sup>12</sup>.

## 4. Poszukiwania nowych teorii gospodarki rynkowej

Niepewna sytuacja odnośnie do przyszłości rozwoju gospodarki światowej, determinowana trzecią fazą określającą skutki kryzysu z lata 2008–2009, wymaga krytycznej refleksji w aspekcie skuteczności neoliberalnych teorii rozwoju gospodarczego. W opinii Banku Światowego:

Jeśli nie poczynimy odpowiednich kroków, grozi nam prawdziwy kryzys humanitarny i społeczny, którego politycznych konsekwencji nie jesteśmy w stanie przewidzieć — ostrzega Robert Zoellick, prezes Banku Światowego [...]. Podkreślał, że problemy gospodarcze, których epicentrum był kryzys finansowy, przybierają kształt bezrobocia<sup>13</sup>.

Prezentowana opinia jest zbieżna z ekspertyzą prof. Norberta Waltera, głównego ekonomisty Deutsche Banku, który przewidywał ożywienie na początku 2010 r., uzasadniając tym, że w roku 2009:

<sup>10</sup> Por. W. Gadomski, *Kryzys minie...*

<sup>11</sup> Por. K. Rybiński, *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.

<sup>12</sup> Por. W. Orłowski, *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.

<sup>13</sup> Por. *Bank Światowy: to kryzys bezrobocia*, „Gazeta Wyborcza” 25.05.2009.

magazyny zostały oczyszczone z zapasów, które cała światowa gospodarka robiła jak szalona przed wybuchem kryzysu. Ale jeśli mówimy o sytuacji na rynku pracy — to nie jesteśmy jeszcze na dnie. Dotrzemy tam pod koniec 2010 roku. Sytuacja na rynku pracy będzie się pogarszała, konsumpcja będzie słabnąć<sup>14</sup>.

Oceniając aktualny stan gospodarki światowej, wielu ekonomistów uważa, że większość wysoko rozwiniętych krajów dotkniętych kryzysem zahamowała recesję i osiągnęła stabilizację gospodarczą, charakteryzującą się płytką równowagą gospodarczą, co daje podstawy do ożywienia gospodarczego. Zdaniem optymistów po okresie spadku przy sprzyjającej polityce gospodarczej może nastąpić szybki wzrost produkcji i PKB aż do wyczerpania mocy wytwórczych. Większość ekonomistów skłania się do stwierdzenia, że po okresie recesji może wystąpić długotrwała stagflacja. Pesymiści, głoszący „czarne prognozy”, ostrzegają, że ożywienie gospodarki może mieć charakter przejściowy, krótkotrwały, po którym nastąpi kolejna recesja.

Prognoza taka może się realizować, jeżeli po zakończeniu rządowych programów stabilizacyjnych gospodarki poszczególnych krajów dotkniętych kryzysem nie będą w stanie samodzielnie utrzymać swojej równowagi oraz zapewnić wzrost gospodarczy na poziomie około 3% rocznie przy minimalnym wzroście inflacji około 1–2% rocznie. Utrzymanie takiego tempa wzrostu pozwoli bowiem na likwidację powstałego w okresie kryzysu deficytu budżetowego oraz zadłużenia konsumentów, co przyczyni się do ponownego wzrostu wydatków.

Wielkim wyzwaniem, jakie pojawiło się wraz z globalizacją gospodarki i kryzysem ekonomiczno-finansowym, jest obecnie powszechna świadomość, że rynek nie może wypełniać swojej ekonomicznej funkcji samodzielnie.

Działalność ekonomiczna nie może rozwiązać wszystkich problemów społecznych przez zwykłe rozszerzenie logiki rynkowej. Jej celem jest osiąganie dobra wspólnego, o które powinna się troszczyć wspólnota polityczna. Dlatego trzeba mieć na uwadze, że przyczyną poważnego braku równowagi jest oddzielenie działalności ekonomicznej, do której należałoby tylko wytwarzanie bogactwa, od działalności politycznej, do której należałoby osiągnięcie sprawiedliwości przez redystrybucję dóbr<sup>15</sup>.

Wejście na ścieżkę ponownego szybkiego wzrostu gospodarczego wymaga opracowania nowych teorii rozwoju gospodarczego, które zawierać będą skuteczne narzędzia oddziaływania na gospodarkę. W tej kwestii wielu ekonomistów odwołuje się do doświadczeń Chin i Indii, proponując zwiększenie roli państwa w gospodarce przy zachowaniu zasad gospodarki wolnorynkowej. Państwu przypadłaby korygująca rola mechanizmu rynkowego, który jak wskazały doświadczenia ostatniego okresu, nie jest w stanie rozwiązać sam problemów społecznych i gospodarczych. Warunki, w jakich działa chiński rząd, są odmienne od doświadczeń państw zachodnich. Nie musi on ubiegać się o zgodę parlamentu

<sup>14</sup> N. Walter, *Europejczycy muszą wziąć się do roboty*, „Gazeta Wyborcza” 6.07.2009.

<sup>15</sup> Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas In veritate”* (7.07.2009).

i obawiać się protestów społeczeństwa. Stąd też proces decyzyjny jest znacznie szybszy i w krótkim czasie przynosi zamierzone efekty gospodarcze. Potwierdza to między innymi w swoim wywiadzie George Soros:

W obecnym kryzysie w najlepszej sytuacji są Chiny. Dla nich kryzys jest problemem całkowicie zewnętrznym. Katastrofa przyszła z zagranicy. Upadek instytucji finansowych dotyczy sektora prywatnego, tymczasem w Chinach banki są wciąż kontrolowane przez rząd, który z tego względu miał znacznie korzystniejszą sytuację, by odpowiedzieć we właściwy sposób na zagrożenia. Wystarczyło dać polecenie bankom, by zwiększyły akcję kredytową, by ona rzeczywiście wzrosła o 40%. Tak więc obiektywna sytuacja w Chinach jest znacznie lepsza niż w innych krajach. Rola Chin będzie w najbliższych latach rosła<sup>16</sup>.

Współczesny model gospodarczy Chin, tak zwana chińska droga zapoczątkowana przez Denga Xiaopinga, opiera się co prawda na wyjściowych zasadach socjalizmu, z tym że Deng socjalizm postrzegał w sposób niedogmatyczny, jako system, który „zwiększa wydajność gospodarki, poprawia życie ludzi i umacnia kraj”, co spowodowało nie tylko liberalizację systemu, ale również wprowadzenie mechanizmu rynkowego do gospodarki.

## Zakończenie

Kolejny globalny kryzys gospodarczy, podobnie jak tak zwany wielki kryzys z przełomu lat 20. i 30. XX wieku, zapoczątkowany został w Stanach Zjednoczonych w szeroko rozumianej sferze finansowej. Między przyczynami i skutkami tych kryzysów można się doszukiwać wielu podobieństw<sup>17</sup>. Ale można zarazem mówić o wielu różnicach, w tym o różnicach dotyczących możliwości i sposobów zwalczania współczesnego kryzysu gospodarczego. Za takim podejściem przemawiają doświadczenia polityki gospodarczej i ich teoretyczne uogólnienia, w tym szczególnie zawarte w teorii J.M. Keynesa.

Harmonizacja rozwoju społeczno-gospodarczego wymaga kontroli lub ograniczenia podstawowej zasady gospodarki rynkowej, tj. wolności wyboru konsumentów i producentów na rzecz uzyskania stabilizacji, której nie osiągnie się bez rozwiązania dwóch pokryzysowych problemów, oddziałujących na siebie na zasadzie sprzężenia zwrotnego — bezrobocia i konsumpcji. Spadek bezrobocia uruchomić może wzrost konsumpcji, która ponownie stać się może „lokomotywą” wzrostu gospodarczego.

W kwestii reform występuje jednak dylemat jeśli chodzi o zmiany systemowe.

Kapitalizm oparty jest na wolności działań gospodarczych. Trzeba zadać pytanie — czy jest lepszy system? Doświadczenie pokazuje, że nie, bo socjalizm, czyli dominacja państwa nad

<sup>16</sup> G. Soros, *Na kryzysie wygraą Chiny*, „Gazeta Wyborcza” 22.06.2009.

<sup>17</sup> Por. *Współczesny kryzys gospodarczy. Przyczyny, przebieg, skutki*, red. J. Bednarczyk, S. Bukowski, Warszawa 2009, s. 260.

gospodarką, wszędzie się skompromitował. Poważna debata musi dotyczyć rozwiązań wewnątrz kapitalizmu<sup>18</sup>.

Uwzględniając doświadczenia wynikające z wielkiego kryzysu lat 30. XX w. oraz stosowane rozwiązania w zwalczaniu jego skutków, a także doświadczenia odbudowy gospodarki ze zniszczeń wojennych po drugiej wojnie światowej oraz jej rozwoju w pierwszych dwóch dekadach powojennych, można stwierdzić, że:

Właśnie keynesizm — i jego propozycja terapii — są dobrą odpowiedzią na obecny kryzys. Kłopot w tym, że nie bardzo zrozumieliśmy, co to naprawdę keynesizm. Uruchomienie takich działań rządu, wydatków publicznych, które dają natychmiastowy wpływ na wydatki konsumpcyjne. Tymczasem wiele wdrożonych na świecie działań stymulacyjnych ma inny charakter [...] nie przynosząc natychmiastowych efektów<sup>19</sup>.

Przykładem takich nieefektywnych działań mogą być inwestycje infrastrukturalne, które przynoszą efekty w średnim i dłuższym okresie, a ich długoletnia realizacja powoduje, że wydatki pojawiają się z opóźnieniem. Ponadto, wszystkie programy stymulacyjne finansowane są z budżetu, powiększają deficyt i zwiększają zadłużenie.

Powrót do interwencjonizmu państwowego winien odnosić się przede wszystkim do polityki społecznej i gospodarczej polegającej na aktywnym oddziaływaniu państwa instrumentami bezpośrednimi i pośrednimi na sferę produkcji, podziału, wymiany i konsumpcji. Organami realizującymi wpływ państwa na gospodarkę są zarówno parlamenty, jak i organy administracji gospodarczej i finansowej. Stosują one, jako środki oddziaływania na gospodarkę, różnorodne instrumenty prawne i finansowe, jednocześnie pozwalając na realizację przez gospodarkę wolnorynkową niezbędnych celów gospodarczych. Istotą udziału państwa na rynku konkurencji jest kontrola mechanizmu rynkowego oraz przeciwdziałanie jego ewentualnym negatywnym skutkom. Środki te winny być odpowiednio dobrane, tak aby usuwały przyczyny i skutki aktualnego kryzysu.

Wyjście z kryzysu oraz zapewnienie w przyszłości niezakłóconego rozwoju gospodarczego wymaga uporządkowania wielu problemów. Chodzi nie tylko o skutki kryzysu, jak nagromadzenie wielu toksycznych aktywów, upadek firm, ale przede wszystkim o przeprowadzenie zmian regulacyjnych, które nie dopuściłyby do podobnej sytuacji w przyszłości.

Po pierwsze, instytucje nadzorujące rynek finansowy muszą przeciwdziałać narastaniu bańki spekulacyjnej, a banki centralne i instytucje nadzoru finansowego nie mogą uchylać się od odpowiedzialności za kontrolę stabilności rynków.

Po drugie, potrzebna jest zaostrzona kontrola podaży pieniądza, w tym szczególnie bankowego, tj. kolaudacja polityki kredytowej banków komercyjnych, analiza, kto bierze kredyty, w jaki sposób są zabezpieczone, jaki jest wkład własny przy kredytach hipotecznych.

<sup>18</sup> L. Balcerowicz, *Zostawcie kapitalizm w spokoju*, „Gazeta Wyborcza” 11.05.2009.

<sup>19</sup> N. Walter, *op. cit.*

Po trzecie, nadzór finansowy winien hamować spekulacje na rynkach finansowych, które prowadzą do oderwania wyceny rozmaitych instrumentów od ich rzeczywistej wartości, czyli sprzyjają powstaniu bańki finansowej.

Po czwarte, państwo winno wprowadzić ograniczenia utrudniające spekulację. Emisja złożonych instrumentów finansowych i obrót nimi powinien podlegać takiej samej kontroli jak obrót akcjami.

Po piąte, należałoby na nowo wypracować formułę autonomii banku centralnego — co ona oznacza i jak się ma do nadrzędnej roli państwa, które odpowiedzialne jest za całą gospodarkę.

Odwołując się do Paula Krugmana, należy przyjąć jego diagnozę obecnego kryzysu, że „ekonomiści jako zbiorowość pomylili piękno sugestywnej matematyki z prawdą”. Propagowali „wyidealizowany obraz gospodarki polegającej na interakcji racjonalnych jednostek z doskonałym rynkiem”. Niestety, „ta uładzona jej wizja kazała większości ekonomistów ignorować wszystko, co mogło pójść nie tak”. Ich następcy winni docenić „znaczenie irracjonalnych i często nieprzewidywalnych zachowań, stawić czoło osobliwym niedoskonałościom rynku i przyjąć do wiadomości, że daleko nam do eleganckiej ekonomicznej »teorii wszystkiego«”<sup>20</sup>.

## Bibliografia

- Balcerowicz L., *Zostawcie kapitalizm w spokoju*, „Gazeta Wyborcza” 11.05.2009.  
*Bank Światowy: to kryzys bezrobocia*, „Gazeta Wyborcza” 25.05.2009.  
Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas In veritate”* (7.07.2009).  
Gadomski W., *Ekonomia kryzysu. Pięć zaleceń na trudne czasy*, „Gazeta Wyborcza” 14.09.2009.  
Gadomski W., *Kapitalizm ma się dobrze*, „Gazeta Wyborcza” 16–17.05.2009.  
Gadomski W., *Kryzys minie Polskę bokiem?*, „Gazeta Wyborcza” 17.08.2009.  
Kawalec S., *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.  
*Keynes versus klasycy: runda druga*, „Gazeta Wyborcza” 30.10.2009.  
*Kryzys: wygrani, przegrani*, „Polityka” 15.08.2009.  
*Makroekonomia*, red. M. Noga, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, Wrocław 1995.  
Morawiecki M., *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.  
Orłowski W., *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.  
Rybiński K., *Jak długo potrwa jeszcze kryzys? Czy widać jakieś oznaki jego końca*, „Gazeta Wyborcza” 18.05.2009.  
Soros G., *Na kryzysie wygrała Chiny*, „Gazeta Wyborcza” 22.06.2009.  
Soros G., *Okropny, niezbędny kapitalizm*, „Gazeta Wyborcza” 27–28.06.2009.  
Walter N., *Europejczycy muszą wziąć się do roboty*, „Gazeta Wyborcza” 6.07.2009.  
*Współczesny kryzys gospodarczy. Przyczyny, przebieg, skutki*, red. J. Bednarczyk, S. Bukowski, Wydawnictwo CeDeWU, Warszawa 2009.  
Żakowski J., *Zawal. Zrozumieć kryzys*, Biblioteka Polityki, Warszawa 2009.

<sup>20</sup> *Keynes versus klasycy...*